Rok I. | Łódź, Czwartek, dnia 14 Stycznia 1909 roku. | Nr. 3.

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:
W kraju: rocznie 2 rb.
półrocznie 1 rb.
kwartalnie 50 kop.

Zagranicą: rocznie 3 rb.
półrocznie 1 rb. 50 k.
kwartalnie 75 kop.
Dla prenumeratorów „Maryawity“ BEZPŁATNIE.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.

Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

O Rolnictwie.

I.

Błędne drogi rozwiązania kwestyi socyalnej.—Praca jako źródło dobrobytu i postępu ludzkości.—Pieniądze nie powinny być celem pracy człowieka.—Praca powinna odpowiadać powołaniu człowieka. — Ziemia jako przyrodzony teren pracy ludzkiej.—Ważność rolnictwa wogóle, a w kraju naszym w szczególności.

Patrząc na wzmagającą się materyalną i moralną nędzę mas,—na wyzysk, niesprawiedliwość i ucisk słabszych ze strony możniejszych, ludzie pragnący dobra ludzkości podają różne sposoby zapobieżenia tym niedomaganiom społecznym, czyli rozwiązania kwestyi socyalnej. Jedni chcą kapitał skupiony w nielicznych rękach rozdać między wszystkich, drudzy chcą podzielić ziemię, inni — wprowadzić wspólność własności, jeszcze inni widzą ratunek w skróceniu dnia roboczego, w strejkach, bojkotach i t. p.

Wszystkie te jednak sposoby mają tę wadę zasadniczą, że nie szukają polepszenia bytu człowieka tam, gdzie go szukać należy.

Człowiek pragnący się wzbogacić, podnieść swój dobrobyt, uczynić się niezależnym, nie powinien tych dóbr szukać w pieniądzach lub innych rzeczach zewnętrznych, ale powinien sięgnąć do skarbu swego ducha i wydobyć stamtąd, zużytkować te siły, w które uposażyła go Opatrzność.

Tak postępując człowiek osiągnie dwie korzyści: będzie wzbogacał się materyalnie, mnożąc własną pracą środki do życia — i będzie wzrastał moralnie, nabywając hartu ducha, uczciwości i mocy charakteru. Te zaś dwie zdobycze: dobrobyt i moc charakteru stanowią istotny skarb ludzkości.

Pierwszym tedy środkiem polepszenia bytu człowieka, pierwszem źródłem jego bogactwa i rozwoju — jest praca. Praca wyrabia i wydoskonala władze człowieka, praca zdobywa środki jego utrzymania, praca zwycięża przeszkody na drodze cywilizacyjnej jednostki i społeczeństwa.

Każdy zatem człowiek powinien się dobrze przejąć potrzebą i znaczeniem pracy—i uważać ją za najpierwsze źródło polepszenia swego bytu.

Lecz praca aby była środkiem cywilizacyjnym i źródłem dobrobytu człowieka, powinna być umiejętną i celową.

Jakiż ma być cel prac ludzkich?

Niektórzy ludzie zakładają sobie jako cel pracy — zdobycie majątku, pieniędzy. Wszystkie swoje prace obliczają na zyski pieniężne. Jeżeli prowadzą handel, to żeby jaknajwięcej zdobyć pieniędzy; jeżeli uprawiają przemysł, to żeby z niego jaknajwięcej wyciągnąć pieniędzy; a jeżeli nie mają dostatecznej ilości pieniędzy, to zniechęcają się do pracy, a nieraz porzucają kraj i w pogoni za złotem uciekają za morze do Ameryki.

Ale takie postawienie kwestyi jest błędne. Nie pieniądze powinny być celem pracy człowieka, ale zdobycie środków utrzymania, oświata i postęp cywilizacyjny ludzkości. Pieniądze zaś są tylko tymczasowym środkiem zdobycia potrzebnych rzeczy, dopóki ludzkość nie udoskonali się i nie dojdzie do prawdziwej miłości, gdzie wszystko, jak w kochającej się rodzinie, będzie dobrem wspólnem, dla wszystkich jednakowo i bez pieniędzy dostępnem.

Tak więc praca celowa i umiejętna, praca uczciwa, szukająca pożytku własnego i ogólnego, praca powszechna i nieustanna — stanowi istotne źródło dobrobytu i rozwoju jednostek i społeczeństw ludzkich.

Ale nie każda praca przynosi istotny pożytek. Bywa czasami praca—„niepróżnującem próżnowaniem“, bywa zmarnowaniem sił i drogiego czasu.

Praca bowiem aby mogła przynieść należyte pożytki i zabezpieczyć ludzkości byt i postęp cywilizacyjny, powinna przedewszystkiem odpowiadać powołaniu człowieka. Społeczeństwo podobne jest do organizmu, w którym każdy członek ma swoje przeznaczenie i zadanie do spełnienia. Tak i ludzie stosownie do powołania swego mają odpowiednią do wypełnienia pracę. Inną ma pracę kapłan lub nauczyciel, inną rzemieślnik, przemysłowiec, a jeszcze inną rolnik.

Z tem wszystkiem są pewne rodzaje pracy, które stanowią jakby podstawę bytu społecznego, główne źródło bogactwa i cywilizacyi społeczeństwa. Nad rozwojem tych rodzajów pracy należy przedewszystkiem czuwać, jeśli chcemy, aby społeczeństwo czyniło należyte postępy w pochodzie cywilizacyjnym.

Jakiż więc jest główny, przyrodzony teren pracy ludzkiej?

Terenem tym — *ziemia*.

Opatrzność postawiła człowieka na ziemi, i od ziemi uzależniła jego doczesną egzystencyę. Ciało człowieka wzięło początek z ziemi, żywi się i przyodziewa produktami ziemi, na ziemi żyje i byt sobie wywalcza.

Więc ziemia jest przyrodzonym terenem pracy ludzkiej, jest największem bogactwem człowieka, jest niewyczerpanem źródłem, dającem mu utrzymanie życia i rozwój fizyczny a nawet moralny, jest w całem słowa znaczeniu żywicielką człowieka. Nawet przemysł w różnorodnych gałęziach swoich opiera się na produktach ziemi lub minerałach w ziemi ukrytych. Kultura zatem ziemi stanowi podstawę dobrobytu i cywilizacyi każdego społeczeństwa ludzkiego.

Jeżeli te zasady dadzą się zastosować do wszystkich krajów wogóle, to tem bardziej stosują się one do kraju naszego.

Kraj nasz jest przeważnie rolniczy. Ziemia w nim urodzajna, różnorodna, do wszelkiego rodzaju nasion zastosowana, przynosi utrzymanie nie tylko milionom ludzi na niej mieszkającym, ale i dalszym narodom.

Niegdyś Polska była śpichrzem Europy. Jeżeli dziś nim nie jest, to wina ludzi, którzy nie idą za postępem wiedzy, nie ulepszają gospodarstwa rolnego, nie dają ziemi tego, co jej potrzeba, a wyzyskują ją na wszelki sposób.

Gdybyśmy podnieśli kulturę ziemi, gdybyśmy w gospodarstwie rolnem stosowali wszystkie nowsze zdobycze, jakie wskazuje nauka i praktyka znakomitych gospodarzy rolnych, to bieda nigdyby nam nie dokuczyła, a przeciwnie dobrobyt zakwitnąłby w całym kraju.

Z tych kilku uwag czytelnik widzi, jak ważną gałęzią naszej wytwórczości jest rolnictwo i jak bardzo potrzeba o niem pisać. Rolnictwo bowiem, jak

każda inna sztuka czy gałęź przemysłu, jak wszystkie zresztą rzeczy ludzkie, nieustannie się rozwija i postępuje naprzód. Ktoby chciał dziś gospodarować tak samo, jak gospodarował jego dziad-pradziad, toby nie wyżywił swojej rodziny.

Przykładów na potwierdzenie tej prawdy możnaby wiele przytoczyć. Weźmy choć jeden. Dawnemi laty kto miał nieurodzajne piaski, zapuszczał je ugorem i zaledwie kiedyś niekiedyś obsiewał je zbożem, które choćby i na dobrym nawozie nigdy się nie udawało. Teraz wszyscy wiemy, że najlepszą mierzwą na grunta piaszczyste jest łubin na zielono przyorany. A skąd się ludzie o tem dowiedzieli? Z praktyki pewnego pracowitego rolnika w Niemczech, który powyższe własności łubinu odkrył i ludziom w książkach je przekazał. Za nim poszli inni rolnicy i dziś gospodarze nazywają łubin błogosławioną rośliną, bo czują, że bez niego nie potrafiliby gospodarować. I tak w wielu innych rzeczach.

Chcąc więc ułatwić czytelnikom zapoznanie się z umiejętnem prowadzeniem gospodarstwa rolnego, będziemy co tydzień podawali w „Wiadomościach Maryawickich“ artykuły rolnicze, w których systematycznie prowadzić będziemy wykład nauki o rolnictwie. W artykułach tych opierać się będziemy na dziełach fachowych autorów, jak np. pp. Jankowskiego, Miczyńskiego, Promyka i innych, którzy sami prowadzili wzorowe gospodarstwa i pisali o rolnictwie pożyteczne książki. (*C. d. n.*)

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

Z kraju.

— W Tyflisie wydalony ze szkoły miejskiej uczeń Stariszewski, przyszedł do szkoły po swoje papiery i takowe zabierając, wystrzałem z rewolweru zranił ciężko profesora Litwowa i przybyłego na pomoc stróża. Stan obu poranionych osób jest beznadziejny.

— Ministeryum komunikacyi uznało za konieczne pobudować w możliwie szybkim czasie drugie tory na kolejach południowo-zachodnich i nadwiślańskich w kierunku Warszawy.

— Ministeryum spraw wewnętrznych przesłało na imię gubernatora Saratowskiego 900,000 rubli jako zapomogę dla ludności, dotkniętej klęską nieurodzaju.

— W Nowo-Mikołajewsku, przy rozpakowywaniu poczty, otrzymanej z Tomska, wykryto kradzież dwóch pakietów zawierających 285,000 rubli.

— Ks. Antoni Nowowiejski, nowy biskub płocki wyjechał na ingres do swojej dyecezyi w dniu 9 b. m. z Warszawy w towarzystwie ks. kanonika Rzewnickiego i kilku innych księży. Podróż odbył ksiądz Nowowiejski samochodem.

—Dnia 12 b. m. otwarty został w Warszawie zjazd rabinów, który obradować będzie w sprawach wyznaniowych do 18 b. m. Zjazd powyższy wywołany został rozłamem panującym w samym rabinacie. Pewna część rabinów postępowych, nie należących do „hassydów“, czyniła starania, aby zjazd nie doszedł do skutku. Wobec tego rabinów nieprzychylnych pominięto, z warszawskich zaś zaproszono tylko jednego, p. Taigenbauma. Ogólna liczba wiecowników sięga setki. Są to przeważnie rabini z Królestwa, lubo są przybyli z Cesarstwa i Galicyi. Przewodniczącym będzie rabin z Będzina.

Łódź. Fabryka T. Bielera przy ulicy Widzewskiej (92) została zamknięta na czas nieograniczony, ponieważ robotnicy nie chcieli się zgodzić na obniżenie płacy zarobkowej. — Po dłuższej przerwie, wywołanej obniżeniem płacy zarobkowej, wznowiono zajęcie fabryczne w fabryce Kochańskiego przy ulicy Widzewskiej (175) i w fabryce H. Kailera przy ulicy św. Anny. — Fabryka T. Steigerta przy zbiegu ulic Przędzalnianej i Milionowej położona, pracownikom swoim będzie i nadal dawała zajęcie przez 5 dni tylko. — Fabryki zaś Ziegera, Klinga i Szulca dotychczas czynne 3 dni w tygodniu, będą obecnie w ruchu przez pełne 6 dni w tygodniu.

— Wiosną rozpoczną się roboty około budowy kolejki elektrycznej między Łodzią i Aleksandrowem.

Wilno. Otwarto zjazd przedstawicieli wsi z kraju Północno-Zachodniego. Zjazd ten zwołano w celu omówienia kwestyj, dotyczących ekonomicznego i religijno-moralnego stanu kraju.

Z zagranicy.

Włochy. Liczba ofiar katastrofy w Kalabryi i Sycylii dochodzi do 200,000 w zabitych i 350,000 w ciężko rannych, we-

dług urzędowych danych. Cyfra ta olbrzymia pokazuje, że klęska obecna należy do najstraszliwszych kataklizmów w dziejach całego świata.

— Szpital watykański pod wezwaniem św. Marty został z rozkazu Papieża oddany na użytek ofiar kalabryjskich i sycylijskich. Burmistrz miasta Rzymu Nathan, dawny wielki mistrz loży masońskiej i znany nieprzyjaciel duchowieństwa katolickiego, czuł się w obowiązku zwiedzić ów szpital. W tymże czasie przybył do szpitala kardynał Merry del Val, sekretarz stanu. Obecni zauważyli chwilę wahania się w obu dotojnikach. Grzeczność towarzyska jednak odniosła zwycięstwo. Pierwszy zbliżył się burmistrz miasta i podziękował serdecznie kardynałowi za akcyę ratunkową, prosząc zarazem, aby kardynał w jego imieniu złożył Papieżowi podziękowanie.

— Dnia 5 b. m. było ponowne trzęsienie ziemi, które zniszczyło mury opasujące cmentarz mesyński (Campo Santo) oraz most, łączący wzgórze cmentarne z drugiem wzgórzem.

— A cóż na to Warszawa? Dyrektor... cyrku p. Ciniselli daje przedstawienie, z którego całkowity dochód przeznacza na rzecz ofiar. Sprzedażą programu zajmują się... uproszone damy. Będą pewno jeszcze tańczące wieczory. Bo u nas niema innej oprócz tańczącej i bawiącej się... filantropii.

Chorwacya. Wszystkim członkom zarządu serbskiej partyi niezawisłości w sejmie chorwackim wytoczono proces o zdradę stanu. Policya jest przekonana, że ma dowody w ręku agitowania tego stronnictwa w kierunku oderwania Bośni i Hercegowiny i przyłączenia tych prowincyj do Serbii.

Bośnia. Korespodent „Now Wrem". p. Berezowski został wydalony z Bośni po za granice austryackie. P. Berezowski udał się do Neapolu. Pełnomocnik rosyjski w sprawie wysłania p. Berezowskiego założył w ministeryum spraw zagranicznych protest, zaznaczając zasadniczo niekompetencyę władz pod tym względem i pewne pogwałcenie ustaw przez policyę. Minister przyrzekł zbadać sprawę i zawiadomić o wynikach.

Serbia. Serbski minister spraw zagranicznych, Milowanowicz, oświadczył posłowi austryacko-węgierskiemu hr. Forbachowi, że w mowie swej nie miał wcale zamiaru zaczepienia Austro-Węgier i ubolewa, jeżeli słowa jego zrozumiane zostały w tym duchu. Potępia również wyrażenia niektórych mówców, krytykujące sprawy wewnętrzne monarchii austryacko-węgierskiej, oświadczając, że krytyka tego rodzaju stanowi pogwałcenie zwyczajów, strzeżonych przez wszystkie całego świata parlamenty.

Skutkiem powyższego oświadczenia należy uważać zatarg austryacko-serbski za załatwiony.

Persya. Wódz rewolucyonistów Sattar-chan, nakazał konfiskatę dóbr szacha, jego żony, oraz bogatego dostojnika dworu Spadz-ul-mulka. Wszystkie powyższe dobra leżą w zajętej przez powstańców prowincyi Azerbeidżanu.

— W Teherenie dokonano zamachu na najwyższego duchownego perskiego, Fezil Ullacha. Duchowny został lekko raniony w nogę, towarzyszący zaś mu sługa został zabity. Tłumy, oburzone na mordercę, ciężko go pobiły. Policyi z trudem udało się wyrwać skrytocójcę z rąk tłumów. Fezil Ullach znany jest jako zwolennik swobód konstytucyjnych. Morderca został wtrącony do więzienia.

Meteor. We wsi Cubilla w Hiszpanii, niedaleko Burgos, spadł w dniu 3 b.m. olbrzymi meteor. Mieszkańcy tej wioski idąc do kościoła, spostrzegli na niebie ogromną kulę ognistą, która spadała ze straszliwą szybkością. Gdy spadła, nastąpił gwałtowny wybuch połączony z długim i głośnym grzmotem. Biedni wieśniacy padli na kolana w przerażeniu, sądząc, że to koniec świata. Meteor spadł na dom, który został całkowicie zdruzgotany, i spalony wraz z dwoma sąsiednimi. Ochłonąwszy z przerażenia włościanie wzięli się do gaszenia pożaru. Gruzy zburzonego domu były pokryte odłamami żelaza skrystalizowanego. Większe odłamki przesłane zostały do muzeum w Madrycie.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Zwyrodnienie. Dnia 1 stycznia b. r. o godzinie $2^1/_2$ po południu weszło do kaplicy Maryawickiej na Woli 7 młodych ludzi z wyraźną chęcią wywołania awantury. Z początku stali spokojnie pod chórem, ale jeden z nich oderwawszy się od swych towarzyszy, podszedł do ołtarza, z naigrawaniem głośnem i wśród śmiechu swoich kolegów, ukląkł przed P. Jezusem. W kaplicy było wtedy parę osób, a ks. Józef Szymanowski, Maryawita, siedział w konfesyonale. Widząc tę scenę, wszyscy przybiegli do ołtarza w obawie, aby młody szyderca nie posunął się do profonacyi.

Skorzystał z tego ów napastnik i odszedłszy od ołtarza, udał się do konfesyonału i usiadłszy w nim począł nawoływać w ochydny sposób swoich towarzyszy, aby się przed nim spowiadali. Zagrożono wtedy napastnikom sprowadzeniem policyi. Napastnicy, włożywszy czapki na głowy, przeklinając najplugawszymi wyrazami, opuścili kaplicę. Mały ten obrazek obyczajowości „prawowiernej“ młodzieży doskonale wskazuje, do jakiego stopnia zdziczenia dojść ona może pod wpływem ciągłego podniecania ze strony fanatycznego kleru.

— W Sosnowcu ks. Froelich całe miasto i wszystkich jego mieszkańców nawołuje do niszczenia i wyrzucania z pośród siebie zwolenników Maryawityzmu. Skutek jego podniecających przemówień jest taki, że od czasu do czasu trzęsą się ściany naszej kapliczki od gradu kamieni, którymi „prawowierni“ okazują swoją miłość bliźniego i poszanowanie miejsca poświęconego Bogu.

Z prasy.

— „Kuryer Zagłębia“ pod datą 4 stycznia r. b. podaje nader ciekawy dokument, rzucający jasne światło na sposoby, jakimi walczą z nami „prawowierni“ katolicy, prowadzeni na pasku przez ciemne i zysków własnych szukające duchowieństwo. Dokument ów brzmi:

„115 właścicieli posiadłości na Pogoni zobowiązało się piśmiennie, wobec zanotowanej już u nas wiadomości o zamiarze kupna placu pod budowę kaplicy maryawickiej, nie sprzedawać ziemi sekciarzom. W związku z tem otrzymaliśmy od kilkudziesięciu obywateli pogońskich list, z którego wyjątek zamieszczamy:

„Cieszy nas bardzo to, że udaje nam się powoli usuwać owych kozłowitów nietylko z bud, ale nawet z miejsca, skąd oni przeraźliwem swojem dzwonieniem i śpiewami przeszkadzają nam w modlitwach. Co się zaś tyczy kupna placu przez kozłowitów, to takiego dotąd — jak nam wiadomo — nie posiadają i mamy nadzieję, my katolicy, mieszkańcy i obywatele Pogoni, że żaden z nas nie odważy się splamić swego imienia, zwłaszcza w obec uchwały, mocą której zobowiązaliśmy się pod utratą czci i honoru nie sprzedawać kawałka ziemi zdrajcom naszej Wiary św. i naszej ukochanej Ojczyzny...“

Jesteśmy szczerze wdzięczni „Kuryerowi Zagłębia“ za ogłoszenie powyższego. Biedni ci bowiem „mieszkańcy i obywatele“ Pogoni będą mieli sposobność przekonania się, że siły przekonań, mocnej wiary a przedewszystkiem Opieki Bożej nie zwalczy ani ogień prześladowania, ani srebrniki Judasza. Im większe gdzie istnieje prześladowanie, tem głębsze tam Maryawityzm zapuszcza korzenie. My zaś kapłani Maryawici, nie bacząc na wymysły, przezwiska i nikczemne insynuacye, z tem większą gorliwością pracować będziemy dla Chwały Tego, któremu życie nasze i prace złożyliśmy w ofierze.

— „Przegląd Poranny“ w № 8 z dnia 8 b. m. podaje o nas na jednej szpalcie aż dwie sensacyjne wiadomości. Pierwsza pod nagłówkiem: O s z c z ę d n o ś c i u m a r y a w i t ó w głosi, co następuje:

„W ostatnich czasach do niektórych z warsz. towarzystw oszczędnościowo-pożyczkowych zaczęli zwracać się posiadacze drobnych oszczędności (przeważnie służące), by zasięgnąć informacyi, jakie odsetki płacą towarzystwa od sum złożonych. Dowiedziawszy się, że odsetki rocznie wynoszą zaledwie 5%, interesanci oświadczają, że maryawici potrzebują pieniędzy na budowę kaplic i poszukują właśnie drobnych kwot, obiecując płacić 10% rocznie.

Druga zaś wiadomość pod tytułem: M a r y a w i c i a t r z ę s i e n i e z i e m i tak brzmi:

„Maryawici skorzystali z trzęsienia ziemi we Włoszech i wydali broszurkę ulotną nawołującą katolików, by przechodzili na maryawityzm, jeśli bowiem tego nie uczynią, naród polski spotka taka sama kara, jaka zesłana została na Włochy.“

Obie te wiadomości są z gruntu fałszywe.

Niechże „Kuryer Poranny“ przyjmie do swej wiadomości w celu uniknięcia bałamucenia opinii publicznej co następuje:

Budujemy wprawdzie za pieniądze ludu kościoły, kaplice, szkoły i ochronki, gdyż sami kapitałów żadnych nie posiadamy. Ostatnie nasze oszczędności złożyliśmy w ofierze Papieżowi przed dwoma laty. Od pieniędzy jednak składanych nam w formie pożyczki — przeważnie — żadnych procentów nie płacimy, gdyż nasi bracia, lubo ubodzy, zazwyczaj nie chcą ciągnąć dla siebie korzyści tą drogą.

Widząc zaś d o r a ź n e rezultaty ze swych ofiar, chętnie śpieszą z ofiarami dobrowolnemi, które najzupełniej i celowo—przy bezinteresownej pomocy — wystarczają.

Broszurka zaś o trzęsieniu ziemi we Włoszech nie tylko że nie wyszła u nas, ale nawet nie mogliśmy jej nabyć. Chyba, że wyszła nakładem „Przeglądu Porannego,“ gdyż do tego rodzaju sposobów prowadzenia walki z nami oddawna

jesteśmy przyzwyczajeni. Tak było np. z rzekomem u nas połykaniem obrazków na bibułce. Zabobonna praktyka, do dzisiejszego dnia w użyciu w kościele Katolickim, zwłaszcza za granicą i w samym Rzymie będąca, została nam przypisaną, lubośmy nigdy z nią nie mieli nic wspólnego.

— „Kuryer Zagłębia", a za nim inne organy prasy naszej raczą swoich czytelników artykułem p. tytułem: „Skandal u maryawitów," który właściwie należałoby nazwać: „Skandal u prawowiernych." O cóż bowiem chodzi?

Niejaki Władysław Foltyński, „nawróciwszy się" do „prawowierności" sprzedał plac nabyty na jego imię za pieniądze ciężko pracującego ludu maryawickiego. Zwykłe to są skutki „nawracania się" do katolicyzmu. Oswojeni jesteśmy z tem zjawiskiem tak dalece, że na wiadomość o jakiemś sporadycznem „nawróceniu się" zwykle oglądamy się na to, co nam zginęło.

— Zgon Jana Kronsztadzkiego. Dnia 2 Stycznia b. r. zmarł po długiej chorobie znany powszechnie kapłan Prawosławnego Kościoła O. Jan Sergijew, Kronsztadzkim zwany.

Prasa rosyjska poświęca pamięci zmarłego obszerne artykuły. Cieszył się bowiem O. Jan sławą wielkiej świątobliwości w państwie Rosyjskiem, zwłaszcza w szerokich warstwach ludu rosyjskiego.

„Zgasły ś. p. Jan Kronsztadzki — pisze korespondent „Now. Wrem." — miał jeden tylko dar — dar szczerej i gorącej modlitwy, i ten dar został oceniony przez naród rosyjski bardziej, niż wszystko, co może dać genialna, artystyczna, polityczna, szlachetna twórczość umysłu ludzkiego".

Ciekawe listy.

Ludzie mało wtajemniczeni w ducha współczesnego katolicyzmu, mało obeznani z fanatyzmem, bezwzględnością i okrucieństwem księży katolickich, dziwią się, skąd się biorą u nas, w XX wieku, w narodzie z natury łagodnym i tolerancyjnym, rozdwojenia i walki bratobójcze. Tymczasem przyczyna jest aż nadto oczywista. Katolicyzm, który do dziś dnia zachował wszystkie cechy średniowiecznej ciemnoty, okrucieństwa i gwałtu,— który rządzi się duchem i zasadami inkwizycyi, co w imię Chrystusa torturowała i paliła na stosie setki i tysiące ofiar,—katolicyzm a raczej jego hierarchia wraz z całą armią czarnych sutann—jest przyczyną tych opłakanych walk i niepokojów, które szarpią łono narodu i niszczą w nim resztki soków żywotnych.

Ktoby wątpił o prawdzie słów powyższych, łatwo przekonać się może choćby z tych paru faktów, które w niniejszym artykule podajemy, a których autentyczność stwierdzona jest dokumentami, nie podlegającymi żadnej wątpliwości.

Parę miesięcy temu wyjechała do Ameryki z Łowicza wraz z dziećmi pewna maryawitka, nazwiskiem Wojciechowska, którą mąż wzywał do krain zamorskich w nadziei, że wspólnymi siłami ułatwią sobie warunki życia, które tu w kraju—zwłaszcza dla maryawitów—stają się coraz trudniejsze.

Wojciechowska wybrała się w tę daleką drogę w towarzystwie pewnego piekarza z Łowicza, prawowiernego katolika, nazwiskiem Engwerta. Po drodze wstąpili do Włocławka i zatrzymali się u swojej znajomej, również prawowiernej katoliczki, Nawrockiej. Tu Engwert zdradził Wojciechowską, że jest maryawitką. Wywiązał się stąd cały dramat, który musi przejąć zgrozą i oburzeniem każdego, w kim tli choć iskierka uczciwości i miłości bliźniego.

Lecz pozwólmy, niech nam opowiada fakta samaż Wojciechowska, której list pisany po przyjeździe do Ameryki do jednej z maryawitek łowickich, posiadamy w oryginale.

„Wielebna Siostro!

„Najuprzejmiej przepraszam wogóle wszystkich Maryawitow i proszę o wybaczenie. Nie dlatego nie pożegnałam się ze wszystkimi, żebym nie chciała, lecz dla tego że nie mogłam — a to z powodu „żalu". Z S. Reginą[1]) pożegnałyśmy się serdecznie. Franuś do dzisiaj z żalu cierpi na bicie serca. Boję się wdać w doktorów, więc sama moczę rozmaryn w winie, i trzy kieliszeczki daję mu dziennie. Nic nie ustaje. Ciągle woła do ochrony, do Siostry Reginy. Jeść wcale nie może, mizerny bardzo, codzień wybiera się do Łowicza. Wczoraj zobaczył kalendarz Maryawicki, zaczął go ściskać, całować, płakać, dostał z żalu okropnego ataku serca, kazał się mocno trzymac za piersi, usnął z tym kalendarzem. Zmuszona byłam kalendarz schować do kosza. Siostra z łaski swej poradzi się W. Siostry Gabryeli,[2]) co robić na bicie serca.

[1]) Siostra Maryawitka klasztoru SS. Maryawitek w Łowiczu kierowniczka ochronki Łowickiej. (Przyp. Red.)

[2]) Przełożona klasztoru Sióstr Maryawitek w Łowiczu. (Przyp. Red.)

„My również bardzo tęsknimy do miłych nam Maryawitów, smucimy się, że Bóg nas opuścił i dał nam się tak oddalić. Opuściłam Boga, poszłam za głosem męża, który mi obiecywał w Ameryce różne dobroci...“

Ileż tkliwości i uczucia w tych prostych słowach! Jakże one dosadnie malują ten serdeczny stosunek, jaki zachodzi między maryawitami!

W tych paru rysach odmalowany jest duch Maryawityzmu, duch miłości, pokoju i serdecznego uczucia, jaki Maryawityzm zaszczepia wszędzie, gdziekolwiek się dostanie.

A teraz zobaczmy, co dalej pisze Wojciechowska.

„Dobrze zapewne Siostrze mój los wiadomy. Bez grosza musiałam się biedować i od obcych łaski żądać. I dzisiaj muszę się biedować. Mąż roboty dostać nie może, ponieważ zabraliśmy ze sobą z Łowicza niejakiego piekarza Engwerta. Zatrzymaliśmy się u jednej znajomej w Włocławku. Engwert nagadał, że my należymy do Maryawitów. Owa Nawrocka pozabijać nas tasakiem chciała, cudem uniknęliśmy śmierci. Na drugi dzień odjeżdżaliśmy statkiem z Włocławka do Torunia. Przyszła do nas na statek owa Nawrocka z synem 16-letnim, żeby go zabrać do Ameryki do jej siostry na wychowanie. Jednocześnie powiedziała do kontrolera statku, Jana Ciechanowskiego, że kozły jadą. On nam z innymi robotnikami statku dokuczał okropnie. Przed czerwonym krzyżem[1]) odbierał od wszystkich ludzi paszporta, złożył je naczelnikowi i powiedział, że on dalej wieźć kozłów (i inaczej się wyraził) nie będzie. Naczelnik nam kazał wyjść na pole; siedzieliśmy od południa do 10 godziny w nocy—o głodzie i chłodzie. Na wieczór naczelnik nas badał, dla czego przystąpiliśmy do Maryawitów, po co, na co. Ja tylko mówiłam, że to jest naród święty. Chciał nas odesłać do Łowicza transportem, lecz ja mówię, że my nie jesteśmy zbrodniarze i transportem nie ma potrzeby nas odsyłać. Dzieci zaczęły płakać. Po 10 godzinie kazał nam łódką jechać do berlinki i na berlince przebiedowaliśmy noc. Na drugi dzień około południa pozwolił nam berlinką oddalić się do Torunia. Ów chłopak, Michał Nawrocki, czekał za nami w Toruniu“.

Oto, z jaką miłością katolicy traktują maryawitów. Ale opis powyższy nie daje jeszcze dokładnego pojęcia o duchu dzisiejszego księżego katolicyzmu. Dopiero własne słowa Nawrockiej odkrywają przed nami w całej nagości przepaść okrucieństwa i zdziczenia, w jakie działalność księży pogrąża nasz lud.

Przypadkiem dostał się w ręce nasze jeden z listów Nawrockiej, pisanych do jej siostry do Ameryki. W listach tych Nawrocka, będąca stale pod wpływem księży, daje wskazówki swym krewnym w Ameryce, jak mają prześladować i bojkotować Wojciechowskich. Oto jej własne słowa:

„Kochana Siostro!

„Nic mi nie deniesiesz, jak z moim synem Michałkiem się stało? Czy zajechał zdrowo? Bo nie wiem, czy czasami nie zemścili się nad nim kozły, przeklęte heretyki, te pogany Wojciechowscy. Czy go nie utopili czasem. Bo ja się dowiedziałam od piekarzy, co z nimi mieli jechać, że oni są odczepieńcami naszej wiary świętej. Z rozpaczy, że świętą naszą wiarę opuścili, a poszli do szatana, pozabijać ich chciałam tasakiem, i bardzo żałuję, że tak nie zrobiłam. Lecz proszę cię, kochana siostro i szwagrze i synu, mścijcie się na odczepieńcach. Ksiądz mówił na kazaniu, że kto takiego odczepieńca zabije, odpustu zupełnego dostąpi. Kochany Michałku i szwagrze, nie dopuśćcie im roboty, niech z głodu zdychają. Nic się nie litujcie. On łajdak, że się dał namówić od wiary odczepić, jego najgorzej karzcie. Oni jasności Boskiej nie będą oglądali za wiarę świętą. Naganiajcie ich do spowiedzi, może się nawrócą. Ja prosiłam pana Ciechanowskiego, żeby ich na statku nawracał, a oni nie chcieli ani słuchać. Więc p. Ciechanowski kazał ich na czerwonym krzyżu naczelnikowi aresztować. Nie wie, dla czego ich naczelnik puścił za granicę. Żeby jeszcze was nie namówili. Ściskamy was i całujemy z Michałkiem. Ukłony od Tomaszewskich. Adres na ręce p. Ciechanowskiej — Włocławek ul. Maślana. Kochająca cię siostra.

Walerya Nawrocka.

A teraz zapytujemy wszystkich ludzi dobrej woli, co sądzić o kapłanach, których działalność prowadzi do takiego zdziczenia? Czy jest w mowie ludzkiej wyraz dostatecznie silny dla napiętnowania tej działalności i tych ludzi? Czy długo jeszcze społeczeństwo polskie da się wodzić na pasku przez tych wrogów ludu i wrogów wszelkiego postępu i kultury?

Ale przejdźmy do dalszych ustępów listu Wojciechowskiej. Są one bardzo pouczające zwłaszcza dla tych, co zapaleni żądzą złota, a choćby tylko polepszenia sobie bytu, porzucają kraj rodzinny i wyjeżdżają do Ameryki „za chlebem“.

„Podróż okrętem była niebezpieczną, okręt bujał się na wszystkie strony, burza trwała 12 dni. Wszyscy ludzie chorowali, jedna panna umarła i stara żydówka, zaraz ich ciała do morza stoczyli. Na miejsce przybyliśmy 1 listopada. Mniejszego mieszkania niema jak dwa pokoje i kuchnia. Płacimy 5 dolarów miesięcznie, czyli 10 rubli. Życie bardzo drogie. Chleba żytniego 2 funty 5 centów czyli 20 groszy, kapusty główka 20 groszy, kartofli półtory ćwiartki 2 ruble, jedna pietruszka 8 groszy, jedna marchew 4 grosze, mąki funt 16 groszy, słoniny funt 40 groszy, kiełbasy funt 40 gro-

[1]) Zapewne komora. (Przyp. Red.)

szy, wieprzowiny funt 1 złoty groszy 6, schabu funt 48 groszy, funt wołowiny na rosół 1 złoty groszy 6, na pieczeń funt wołowiny 48 groszy, masła funt fabrykowanego 40 centów czyli 5 złotych groszy 10, jajko jedno 3 centy czyli 12 groszy. Sera wcale niema takiego jak w kraju, tylko jest szwajcarski. Życie czyli mięso, chleb, jarzyna niema smaku, tylko się je jak trawę.

„Dzieci chciałam posyłać do szkoły, to zakonnica od św. Wojciecha mówi, że już są dzieci po spowiedzi, to żeby je oddać do angielskich szkół; a u św. Stanisława chcą, żeby należeć do parafii, żeby płacić w kościele za ławki 16 rubli na rok, czyli 8 dolarów, i miesięcznie od obydwóch dolara. Siostra z łaski swej będzie łaskawa poradzić się Ojca Siedleckiego, jak mam postąpić, czy ich w domu uczyć, czy posłać do jakiej szkoły. Mąż mój nic prawdy nie mówił ani słowa, tylko mię chciał w świat wyprowadzić na gorsze udręczenie. Najgorzej mi się rozchodzi o dzieci, że będą pozbawione oświaty duchowej. Droga Siostro, jeżeli będą Maryawici zakładać jakie sklepy, to proszę mię zawiadomić. Mybyśmy założyli sklep gminny. Chociaż obecnie mąż nie ma roboty, lecz spodziewam się, że za pomocą Bożą zwyciężymy nieprzyjaciół naszych. Matka owego chłopaka pisze listy do swej siostry Szulcowej i ów Szulc z tym chłopakiem roboty w tej fabryce co mąż z nim dawniej pracował, nie chce dopuścić, każe mężowi z głodu zdychać. Parę rubli mąż dał jednemu, ten obiecał go przyjąć dopiero po Nowym Roku. O ile będziemy mogli, postaramy się pieniędzy złożyć i wrócić do kraju, ponieważ widzę, że nam tutaj żyć nie dadzą.

„Proszę odpisać nam, co słychać w Łowiczu, czy zdrowi wszyscy Maryawici, czy kościół już pokryty dachem, czy już było poświęcenie kościoła. Niemam więcej co pisać. W Ameryce żyć mi się nie podoba. Dzieci bardzo tęsknią i ja opłakuję. Jeżeli nas Siostra z łaski swej chce uszczęśliwić, to proszę odpisać mi kilka słów, ja się Siostrze odwdzięczę.

Ukłony i szczere uściski zasyłamy Wielebnej Siostrze Gabryeli, Siostrze Reginie i wogóle wszystkim Maryawitom. Dzieciom z ochronki życzymy zdrowia. Franuś całuje rączki i Antoś. Pozostajemy życzliwi

Józefowie Wojciechowscy
z synami.

Adres do nas:
Detroit Mich. North America. Honcock № 669.

Okazuje się zatem, że Ameryka nie jest złotodajną krainą, lecz przeciwnie—jest krajem, zwłaszcza dla biednego robotnika, twardych warunków ekonomicznych,—krajem, w którym setki rodzin marnują swe zdrowie i mienie, niepotrzebnie opuszczając kraj rodzinny, gdzie przy umiejętnem zastosowaniu pracy zapewniłyby sobie dobre warunki bytu.

Zwłaszcza zaś nasi Bracia Maryawici nie powinni w Ameryce szukać dobrobytu materyalnego, lecz tu w kraju powinni zabrać się do pracy nad sobą. Powinni zaprzestać używania tytuniu i alkoholu, który wypacza charakter i rozleniwia człowieka, a natomiast jednoczyć się coraz bardziej wspólną miłością i wspólną ideą postępu i pracy, a z pewnością wytworzą dla siebie dogodne warunki życia i dojdą do wysokiej kultury.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Wiel. ks. Juliusz Jabłoński Rektor Polskiego Narodowego Kościoła w Nanticote Pa. w Ameryce. Pismo wysyłamy. Mszał Polski jest pod prasą. Skoro wyjdzie z druku, wyszlemy go Sz. ks. Dobr. niezwłocznie. Obecnie wysyłamy „Kalendarz Maryawicki".

Sz. P. W. Hohol w Awił. Warstaty rzemieślnicze staramy się zaprowadzać w każdej parafii Maryawickiej. Dotychczas kilka parafij posiada już rozmaite warstaty: tkackie, szewckie, koszykarskie, wyrobów trykotowych i t. p. Najlepiej poinformuje Sz. Pana o tem „Kalendarz Maryawicki", który posyłamy.

Bajka.

O skradzionego konia, w kniei biło się dwóch złodziei.
Jeden chciał go sprzedać, a drugi mu bronił.
Kiedy więc sypały się kułaki, przyszedł trzeci taki złodziej jak i oni,
I sprzątnął im cuganta dla swojego wolanta.

OD ADMINISTRACYI.

Styczeń	KALENDARZYK.		Wsch. słońca	Zach. słońca
14	Czwartek	Hilar. B. W. D. K.	g. 8 m. 9	g. 4 m. 07
15	Piątek	Pawła I Pust.	g. 8 m. 5	g. 4 m. 13

ODMIANY KSIĘŻYCA.

Ostatnia kwadra d. 14 o g. 7 m. 35 w.

Dnia	Wschód Księżyca	Zachód Księżyca	Długość dnia	Przybyłe dnia
15	g. 1 m. 57 n.	g. 11 m. 42 r.	g. 8 m. 6	g. — m. 32

Redaktor i Wydawca Ks. Jan Kowalski, Maryawita.
Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.